Nr. 319. We Lwowie — Niedziela dnia 17. Listopada 1895 Rok XXX[illegible]

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z upełnie bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika L. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Akcya hr. Gołuchowskiego.

Lwów d. 16. listopada.

Akcya, którą podjął hr. Gołuchowski w sprawie armeńskiej a raczej wszechtureckiej, usunęła jakby ciężką zmorę z piersi całego świata, zajmującego się polityką. Uzyskało się przez to jakąś przynajmniej nić przewodnią, a może też akcya doprowadzi do celu pożądanego.

Hr. Gołuchowski nawiązując bardzo zręcznie akcyę swoją do ostatniej mowy lorda Salisbury, zamierzył zapobiedz niebezpieczeństwu najgroźniejszemu, tj. możliwości niespodzianek, któreby wywołać mogło wmięszanie się tego lub owego mocarstwa lub tej albo owej grupy mocarstw, kierujących się swymi interesami odrębnymi. Nadto solidarność mocarstw powinna Portę zmusić do zaniechania wszelkich fortelów dyplomacyi oryentalnej, któremiby chciała wywinąć się przed uzasadnionemi żądaniami mocarstw. Zainicyowaniem akcyi tej zostaje na razie zapewniony pokój europejski a zarazem wzrasta znaczenie Austro-Węgier, znacznie podupadłych na polu dyplomatycznem. Monarchia Habsburgów nanowo zabiera stanowisko kierujące — co się najlepiej w tem uwydatnia, że w *Hamb. Nachr.* ks. Bismark raz po raz upomina Niemcy, aby się nie mieszały do sprawy wschodniej, a nawet pozwoliły, iżby Rosya stanęła pod Konstantynopolem i tam sama rozprawiła się z Anglią. Rzecz naturalna, że gdyby tak potężny członek trójprzymierza, jak Rzesza niemiecka na seryo stanął na uboczu, akcya gabinetu wiedeńskiego zostałaby sparaliżowaną.

Że hr. Gołuchowski zainicyował akcyę, przyznał organ ministerstwa spraw zagr. *Frmdbltt.* a kierunek akcyi tak opisuje *Nowa Presse*: „Hr. Gołuchowski podjął inicyatywę w tym kierunku, aby wywołać między wielkiemi europejskiemi mocarstwami zgodne postępowanie w sprawach tureckich, o którem mówił lord Salisbury na bankiecie u lorda majora, dodając, że wszystkie mocarstwa są do tego skłonne. Hr. Gołuchowski ma na myśli taką zgodność mocarstw, jaka się we wszystkich dotychczasowych krokach ambasadorów w Konstantynopolu objawiła a po części nawet skutkiem uwieńczona została. Odnośne rokowania wprawdzie jeszcze się toczą, ale już dziś da się stwierdzić, że inicyatywa rządu austro-węgierskiego przyjętą została nadzwyczaj przychylnie w kołach dyplomacyi europejskiej.

Celem zamierzonej umowy jest doprowadzenie do tego, aby we wszystkich sprawach, dotyczących państwa tureckiego, żadne mocarstwo ani żadna grupa mocarstw nie podjęła samodzielnie i bez porozumienia się z resztą mocarstw żadnego kroku, owszem kwestya interwencyi i jej sposób ma zależeć od zgodnego porozumienia się wszystkich mocarstw. Wysłanie okrętów wojennych na wody wschodnie, które w ostatnich dniach zarządziło kilka mocarstw, nie polega na wspomnianem porozumieniu; każde mocarstwo powzięło z własnej decyzyi te zarządzenia dla ewentualnej ochrony własnych poddanych i własnych interesów. Także rząd austro-węgierski musiał uczuć potrzebę takiego zarządzenia, i już w najbliższych dniach na wodach wschodnich stanie eskadra, z czterech okrętów wojennych złożona obok innych eskadr. Urządzono tak, iż żadna z eskadr europejskich nie pojawi się tuż w pobliżu Dardanellów, zarzucą one kotwicę na rozmaitych punktach Lewanty, aby w razie potrzeby stać w pogotowiu. Na razie wydaje się dla ochrony własnych poddanych i w ogóle chrześcijan w Konstantynopolu dosyć obecność okrętu stacyjnego, jaki każda ambasada na Bosforze posiada, tem bardziej, gdy każde z mocarstw ma prawo sprowadzić na Bosfor jeszcze drugi okręt stacyjny. Zresztą już samo pojawienie się bander europejskich na morzu Śródziemnem wywrze zapewne skutek zbawienny tak u rządu jak i u ludności w Konstantynopolu".

W tym samym duchu pisze o wyprawieniu eskadr europejskich na wody lewantyńskie *Pester Lloyd* dodając, że jednomyślność Europy zaimponuje sułtanowi i że żadne mocarstwo na własną rękę, a tem mniej przeciw któremu mocarstwu wystąpić nie myśli, a owszem w razie potrzeby wszystkie równomiernie, w jednym czasie i zgodnie działać będą.

Uwagi te *P. Lloyda* podane są pod znakiem, używanym przezeń do komunikatów półurzędowych. Pod innym już znakiem pisze *Pester Lloyd* o akcyi hr. Gołuchowskiego, które to wywody mogą wywołać pewne sensacye za granicą. Powiada on: „Jeżeli gabinet wiedeński, co tylko z żywem zadowoleniem powitać można, podjął inicyatywę, aby nową naturalnie całkiem pokojową przeprowadzić remonstracyę u Porty i podjął się kierować tą sprawą, to nigdzie nie będą mogli wątpić o rzetelności jego intencyi, a przedewszystkiem, że on jedynie tylko interesa powszechnego pokoju europejskiego ma na oku. Dzięki bowiem stanowisku naszemu w Bośnii i Hercogowinie, minęły te czasy, kiedy to monarchię naszą mogły zarwać wstrząśnienia, których Turcya doznaje przy swoich tak często ponawiających się przesileniach. Dzisiejsze zajścia w Turcyi aż nadto usprawiedliwiają okupacyę Bośnii, Hercogowiny i częściową Sandżaku nowobazarskiego. Gdyby nie okupacya, dzisiaj tam wrzałaby znowu krwawa rewolucya, jak to dawniej tam muzułmanie przeciw rządom tureckim się buntowali i chrześcijan wyrzynali. Dzisiaj od 14 lat pokój panuje i porządek w Bośnii i Hercogowinie i kraje te zakwitły, a Porta może być zadowoloną, że nie potrzebuje znowu się kłopotać niemi".

Następnie zaś wykazuje *Pester Lloyd*, że „pod względem wojskowo-politycznym okupacya Bośnii i Hercogowiny i częściowa okupacya nad rzeką Limem p[illegible]aje Austro-Węgrom: 1) możność całkiem spokojnego przypatrywania się zajściom w Turcyi, i specyalne zarządzenia czynić potrzebowalibyśmy dopiero w razie, gdyby zajścia te Albanię i Starą Serbię (turecką) ogarnęły; a 2) teraz byłoby nam daleko łatwiej postarać się o zapewnienie pokoju na naszych granicach, gdyby się sytuacya Turcyi na dobre zachmurzyła. Naturalnie, mamy tu na myśli tylko bezpośrednią ochronę naszej granicy, a nie dalsze zadania, do którychby Austro-Węgry spowodowane być mogły. Nie mamy powodu na razie rozwodzić się szerzej nad tą sprawą, i obyśmy jeszcze długo nad nią rozwodzić się nie potrzebowali! Ale spełnienie tego życzenia nie od nas zależy, tylko od mądrych postanowień sułtana."

Wywód ten tak wygląda, jak gdyby się Austro-Węgry już teraz musiały oswajać z myślą dalszych zaborów w Turcyi, to też *P. Lloyd* czuje się zobowiązanym zaraz dodać: „Porta nie może przecie z niedowierzaniem poglądać na akcyę zainicyowaną przez gabinet wiedeński. W Konstantynopolu wiedzą bardzo dobrze, że nasza polityka trzyma się systemu, jaki nakreślił lord Salisbury, t. j. nietykalność i niepodległość państwa Ottomańskiego i dlatego nadal zaniechają taktyki zniewalania, która się tak fatalnie odbiła na wewnętrznem położeniu w Turcyi."

Oświadczenie
hr. Kazimierza Badeniego.

Wiedeń d. 15. listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przy dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych prezydent ministrów a zarazem minister spraw wewnętrznych hr. Badeni odpowiadał na wszelkie uwagi, życzenia i zapytania, jakie w ciągu rozprawy w komisyi poczyniono. W streszczeniu telegraficznem oświadczenie to hr. Badeniego podałem już, — że jednak jest ono w swoich punktach nader ciekawe i dotyczy Galicyi — uważam za potrzebne obszerniej je jeszcze powtórzyć. Odpowiedź tę hr. Badeniego podzielić można na dwie grupy, na jedną więcej politycznej natury i na drugą więcej rzeczowej, czysto administracyjnej.

Co do pierwszej kategoryi, to zgadza się mowca zupełnie ze zdaniem dr. Herolda, iż administracya powinna wpływać na ludność ożywiająco, do tego jednak potrzeba współudziału tych, którymi się rządzi. Władze polityczne odwracano nieraz od ich właściwego zadania i często były zniewolone zajmować się sprawami albo takiemi, które małą miały wartość dla ludności, albo których rezultaty bywały jedynie negatywne. Władze polityczne są dziś z konieczności powołane do dawania inicyatywy, — nie mogą się ograniczać na samem załatwianiu kawałków, lecz muszą śledzić, czego wymaga dobro ludności i co je zwiększyć może. Do tego potrzeba jednak dostatecznego czasu i wolnej głowy. Jeżeli jest z jednej strony obowiązkiem władz w tym właśnie kierunku działać, to jest też obowiązkiem ludności władzom to ich zadanie ułatwiać. Z naciskiem wyraził dalej mowca nadzieję, iż ów antagonizm między władzami państwowemi a autonomicznemi, o jakim wspomniał dr. Herold, pojawia się chyba tylko wyjątkowo. Mowca sam w poprzedniej swojej działalności wielce dbał nietylko o to, aby nie dopuszczać do podobnego antagonizmu, ale zarazem o wytworzenie jak najbardziej przyjacielskich stosunków między państwowemi a autonomicznemi władzami. Między nimi może powstać rywalizacya jedynie pod tym względem, kto lepiej spełni zadanie, jakie mu w udziale przypadło.

Usiłowania te mowcy zawsze galicyjskie autonomiczne władze oceniały należycie, a dały temu wyraz kilkakrotny w chwili, gdy mowca opuszczał swoje stanowisko. Mowca jest przekonany, że i pod względem administracyjnym dałoby się wiele uprościć. Gdyby się udało państwowe władze administracyjne zjednoczyć pod pewnymi względami z autonomicznemi, toby to przyniosło wiele pożytku i korzyści (oklaski), a to nietylko co do samego zarządu, ale także materyalnych, boby takie urządzenie musiało doprowadzić do znacznego zniżenia kosztów, a tem samem ciężarów ludności. Mowca też ma zamiar przy sprzyjających okolicznościach odpowiednie wnioski w odpowiedniem miejscu przedłożyć. Trudności są wielkie już z tego powodu, że trzeba się liczyć z różnorodnymi stosunkami krajów koronnych.

Przechodząc do kwestyi językowej czeskiej, poruszonej przez dr. Herolda, oświadczył hr. Badeni, że jego jak najbardziej stanowczem zdaniem, urzędnicy muszą znać język mieszkańców tego kraju, w którym urzędują. Jeżeli czeski namiestnik nie używa w czeskim sejmie tak często języka czeskiego, jakby sobie tego niektórzy posłowie życzyli, to nie dzieje się to z odrazy do tego języka, lecz raczej w tem poczuciu, że nie mógłby sprostać wysokim wymaganiom, stawianym co do tego języka właśnie przez tych samych posłów.

Co się tyczy czasu zwoływania sejmów, to nie może prezydent ministrów stanowczo się w tej sprawie oświadczyć. Gdyby Rada państwa rychlej ukończyła prace, rychlejby też można było zwoływać sejmy i więcejby miały czasu do obrad.

Dalej omawiał hr. Badeni powody rozwiązania wiedeńskiej rady miejskiej. W chwili gdy rząd nabierze przekonania — mówił on — że człowiek wybrany przez Radę na stanowisko jej przewodnika i naczelnego zarządcę miasta, sprostać swemu właściwemu zadaniu nie zdoła, ma on bezsprzecznie prawo Radę tę rozwiązać. Rząd więc do tego rozwiązania nietylko był uprawniony ale i obowiązany.

Co do zastosowywania ustawy o zgromadzeniach sądzi on, iż nie jest koniecznie potrzebnem, aby na każdem zebraniu był obecny przedstawiciel rządu. Mowca jest sam urzędnikiem i musi przyznać, że lepiej, aby urzędnik wcale nie chodził na zgromadzenie, niż żeby tam miał słuchać rzeczy, których spokojnie słuchać nie powinien. Uczyniono uwagę, iż komisarze rządowi tu i owdzie zbyt biernie się zachowują na zgromadzeniach. Na to mowca odpowiada, że zbyt wysokie ma przekonanie o poczuciu obowiązku u urzędników austryackich, aby stracić pewność, iż podobne wypadki liczą się do najrzadszych. Mowca wie, że austryacki urzędnik zawsze beztronnie, uczciwie i sumiennie wypełnia swoje obowiązki Jeżeli się nie wszędzie i nie zawsze jednakowo wykonywa ustawę o stowarzyszeniach, to trzeba mieć wzgląd i na atmosferę, w której się musi obracać komisarz rządowy. Jeżeli na zgromadzeniach wymowa wzburzonymi falami płynie, jeżeli mowcy gwałtownie przemawiają, to nie można się potem dziwić, iż wysłannik władzy surową interpretacyę ustawy zastosowuje. Z drugiej strony jednak rząd jest świadom wzajemności w tym względzie praw i obowiązków.

Przeszedłszy do drugiej kategoryi uwag, odpowiedział hr. Badeni na wywody p. Rutowskiego o regulacyi rzek galicyjskich, że jest również tego zdania, iż w Galicyi na tem polu więcej czynić koniecznie należy. Mowca też baczyć będzie, aby w przyszły budżet wstawiono większą kwotę na regulacyę rzek galicyjskich i aby aprobata projektów regulujących przypadała urzędnikom należycie obznajomionym ze stosunkami krajowymi i ważnością dotyczących rzek.

W kwestyi wychodźctwa zauważył hr. Badeni, że wielką rolę tu odgrywa stopień oświaty ludności skłonnej do emigracyi. Sama ta okoliczność, iż w pewnym kraju całe grono ludzi zajęło się ochroną emigrantów przed wyzyskiem, wywołała żywszy ruch emigracyjny. Ministerstwo spraw zagranicznych udzieliło ministerstwu spraw wewnętrznych bardzo obszernych raportów konsularnych, z których się okazuje, że emigracyi do Brazylii dla panujących tam stosunków nie należy na żaden sposób popierać. Emigracyi zresztą nie można uregulować za pomocą ustaw, lecz jedynie za pomocą życzliwego ujęcia jej w swe ręce.

W kwestyi przymusowych ubezpieczeń rząd nie zajął jeszcze żadnego stanowiska, to też mowca w tym względzie stanowczej odpowiedzi dać nie może. W końcu bieżącego miesiąca rozpocznie swą czynność ankieta dla rozpatrzenia stanu zakładów dla ubezpieczenia od wypadków, a w każdym razie trzeba będzie coś uczynić, aby im ułatwić rozwój.

Co do potrzeby wydawania ogólnego zbioru ustaw państwowych i krajowych, hr. Badeni zauważył, że wydawnictwo takie pociągnęłoby za sobą olbrzymie koszta, następnie zaś, że mimo tej trudności, rząd sprawę tę rozważy, nie rychlej jednak będzie mógł dać w tej mierze stanowczą odpowiedź jak po roku.

Pp. Menger i Morsey krytykowali działalność komisyi dla akcyjnych towarzystw, otóż prezydent ministrów zaprzeczył, jakoby się nosił z myślą zniesienia tej komisyi, albo też przynajmniej ograniczenia jej atrybucyi. Jeżeli komisya ta postępowała w niektórych wypadkach ostrzej, niż konieczna potrzeba wymagała, to była to tylko reakcya po dawniejszym braku ostrożności. Prawdopodobnie otrzyma komisya w najbliższej przyszłości niektóre dyrektywy, które jej pozwolą zachować konieczną ostrożność bez zbytniego utrudniania powstawania spółek akcyjnych.

Rząd zajmie się kwestyą wywłaszczenia dla celów regulacyi rzek.

Na zapytanie p. Rutowskiego o stan sprawy Morskiego Oka odrzekł hr. Badeni, że z niedawnej konferencyi z przedstawicielami węgierskiego rządu wyniósł to przekonanie, iż węgierski rząd będzie się starał uwzględnić w możliwej mierze żądania galicyjskie. Wiele złego się też w tej sprawie stało — dodał minister — czego na karb rządu kłaść nie można, a jeno na karb właścicieli sąsiadujących z sobą nad Morskiem Okiem gruntów.

Rząd nie ma obowiązku zwrócenia Krakowowi i Białe szkody rzekomo wynikłej dla nich z powodu zamknięcia zakładów kontumacyjnych i to z naciskiem rząd utrzymuje. Gdyby się jednak okazało, że te miasta nie mogą osiągnąć odpowiedniego procentu od włożonych w swe zakłady kapitałów, będzie staraniem administracyi państwowej, ochronić je od rzeczywistej szkody.

Sprawa spoczynku niedzielnego należy przedewszystkiem do wydziału ministra handlu ale i mowca je z oka nie spuści.

Całe to oświadczenie p. prezydenta ministrów przyjęła komisya budżetowa bardzo życzliwie.

Wiec w Zbarażu

Ze Zbaraża piszą nam:

Nasza okolica zapadły kąt, zapadły kresowy kąt i zapomniany. Wśród ludności wiejskiej bieda, prawie nędza, w jesieni przednowek, to też gorączka emigracyjna coraz bardziej wzrasta, lud biedny traci głowę, cierpliwość, chwieje się nawet w chrześcijańskiej ufności. Dużo byłoby opowiadać, lepiej atoli przystąpić do rzeczy. Kilku ludzi dobrej woli, a między tymi OO. Bernardyni postanowili urządzić d. 3. grudnia poufny zjazd celem naradzenia się nad tem, co czynić wypada, aby przyjść ludowi z pomocą. W sprawie tej wydaną też została odezwa, następującej treści:

„Naród nasz trójjedyny dożył w tym roku stuletniej rocznicy ostatniego podziału Ojczyzny, — a miesiąc listopad budzi wspomnienia wielkich ofiar, bohaterskich walk i bolesnego zawodu.

„Zawodu cięższego, zawodu bez nadziei doznał jednak wróg; daremnie szarpał się lat sto, — próżno tyranów starych naśladował, — o rady, o środki pyta się piekieł — daremnie, na hańbę swoją wytoczył morze krwi i morze łez, — ducha narodu nie zniszczył, nie zabił, — nie zniszczy, nie zabije.

„Niezdobytą warownią w sercu narodu — wiara jego święta, — siła narodu, żywotność jego urąga wszystkim torturom, naród w męczeństwie zolbrzymiał, — narodowe skarby nasze tak ogromne, że ciemięzca sto lat je niszczy i rabuje, a skarbów więcej i więcej przybywa — na zdumienie świata, na przekor wrogim zamiarom, na pociechę a chlubę dzieciom Korony, Rusi i Litwy.

„Zginąć możemy tylko nikczemnem samobójstwem. Narodową warownię opatrzyć a wzmocnić, — poczuć się w sile jedności, — choć pobieżnie rozglądnąć się po skarbcu narodowym, oto — co miał na myśli komitet Zbaraski, gdy, korzystając ze swobód tej dzielnicy przyznanych, postanowił urządzić narodowy wiec.

„Dnia 3. grudnia t. r. o godzinie 10. w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne z kazaniem, wzywamy i zapraszamy wszystkich. Po nabożeństwie zaraz w klasztorze Zbaraskim wiecu początek, — imiennie zapraszamy około 200 osób, między temi 50 włościan. Wiecowanie według ułożonego porządku zakończy wspólna skromna biesiada. Dobrowolne składki pokryją niewątpliwie ściśle obliczone koszta, nadwyżką zebranych datków rozporządzą uczestnicy wiecu.

„Cel doniosły, uchwała wiecowników — daj Boże — może stać się zawiązkiem wielkiego dzieła.

„Potrzebne datki przyjmuje skarbnik wiecu W. O. Letus Olszewski w Zbarażu.

Za komitet
Ignacy Sochanik w. r.
przewodniczący.
Ks. Konstanty Rzeczkowski w r.
sekretarz.

Nie chcemy wątpić, że udział w tym wiecu będzie liczny, że wszyscy zaproszeni zjawią się na nim i że sprawą ludu zajmą się serdecznie i szczerze, a obrady szan. wiecowników niewątpliwie doniosły pożytek odniosą.

56

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Zastanowiło go to. Jakżeż się wszystko obróciło przeciw niemu od owego ranka na wyspie! Czy nie broniła ona stanowiska, jakie on sam pierwej był zajął, podczas gdy on teraz dał się porwać uczuciu świadomości winy, jak ona to zwykle czyniła? Przed niewielu minutami jeszcze, niczego się tak nie obawiał, jak jej narzekania, a teraz sam ją ku temu popychał.

— Masz słuszność, Licyo — odpowiedział wreszcie — musimy zachować spokój i nie obrzucać się wyrzutami, boć dawnych grzechów nie można już odmienić. Ale niech nas licho porwie, jeżeli zapomniemy, w jakim celu zawarliśmy ten nowy rodzaj wspólnictwa.

— Na miłość boską, jakżeż moglibyśmy zapomnieć o tem? — zawołała, zakrywając twarz rękami.

Odetchnął uspokojony. Teraz, kiedy wzajemną swą dążność ku naprawie złego, na nowo uroczyście zaakcentowali, nie potrzebował już mieć się na ostrożności, mógł bez obawy poddać się urokowi tego niebezpiecznego *tête à tête*.

Bo, istotnie, nie było to bez uroku. Myśli, które go z dnia na dzień więcej dręczyły, do których odnosił każde wydarzenie, każde spotkanie, każde wspomnienie, nie mogąc nigdy ulżyć uciśnionemu sercu zwierzeniem, tu znajdowały chętne ucho, odbijały zgodnym akordem.

Z tej wielkiej, marzącej pary oczu, patrzyła na niego jego własna wina, na tych miękkich ustach nie błąkało się żadne twarde słowo sędziego, a gdy szepcząc mówiły o występku, czyniły to z łagodnem oskarzeniem samych siebie, co dla niego miało znaczenie przebaczenia.

To było błogie. Tak, to było błogie.

Z lekkiem westchnieniem oparł się o poręcz krzesła. Zamyślał najzupełniej poddać się temu błogiemu nastrojowi i poprosił o pozwolenie zapalenia cygara.

— Ty wiesz, że tobie wszystko wolno — odparła i podniosła się, ażeby mu przynieść zapałki i popielnicę.

— Nie zechcesz mnie przecież obsługiwać! — zawołał, zrywając się.

— Zostaw — odpowiedziała ze swym melancholijnym uśmiechem. Sprawia mi to przyjemność a... nie dzieje się to po raz pierwszy.

Patrzył na nią w milczeniu, gdy z takim wdziękiem krzątała się koło niego. Tak wiele powabów miała ta postać, której cała istota mówiła o dogorywającym ogniu i ciężko uzyskanym spokoju. Nic wprawdzie nie przypominało w niej Magdaleny, tylko smutne, zamglone źrenice umiały śpiewać pieśń o słodkim grzechu i gorzkich wyrzutach.

Wróciła na swoje miejsce i marząc patrzyła w ogród. Zachodzące słońce wysłało całe morze purpurowego światła do pokoju, malując ciemno złote arabeski na ścianach.

— Jesteś teraz często samą? — zapytał Gustaw, chcąc przerwać zbyt długie milczenie.

— Prawie zawsze! — odparła.

— Czemże się zajmujesz przez cały dzień.

Ruszyła ramionami.

— Masz także zajęcie przy gospodarstwie?

— Tak — wydęła usta ze znudzeniem... Zajmuję się i tem!

— A.., a, wizyty już ustały?

Zarumieniła się silnie.

— Jakie wizyty?

— No... wiesz przecież... młodych panów...

Uśmiechała się, mocno zawstydzona.

— Dlaczego przypominasz mi o tem? — błagała. Zimno mi się robi, gdy pomyślę, gdzie to ja, niedawno jeszcze szukałam rozrywki... O, Gustawie, jak wielką, jak czystą wydaję się sobie, odkąd znowu przebywamy razem!

Pragnąłbym to samo powiedzieć o sobie — pomyślał, przypominając sobie wszystkie swe kłopoty, ale czuł się dumnym, że uznaje go swym dobrym duchem.

— Czepiam się ciebie — ciągnęła dalej Felicya — wszystkimi dobrymi instynktami mojej istoty, ponieważ wiem, że ty jesteś tym, od którego spodziewać się mogę pomocy... A gdy walczę z mojemi udręczeniami...

Teraz przecie zaczyna być tragiczną, pomyślał, ale ta tragiczność nie wydała mu się tak fatalną, jak przedtem. Lubo forma wyrazów nie znalazła jeszcze u niego echa, nastrój, z którego wypływały, rozumiał aż nadto dobrze.

— A gdy złe duchy mnie opadają — ciągnęła Felicya dalej — mówię sobie wtedy tylko to jedno: On jest tu, on cię nie opuści... i znowu rozjaśnia się w mej duszy i znachodzę ukojenie.

Westchnęła. Obie pięści wbiwszy w poduszki, siedziała patrząc na niego, z odchylonemi ustami, spragniona ratunku i pomocy.

— Co prawda — uśmiechnęła się boleśnie — nie wiele mam ja z ciebie... Gdym cię potrzebowała, nie było cię... O, Gustawie, jak okrutnym jesteś dla mnie... Nie, nie, nie chcę cię obrażać!... Ty jesteś dobrym, dobrym jak anioł. Ty mi i to przebaczyłeś, że znowu wtargnęłam do Halewitzu! Bo przebaczyłeś mi przecie, nie prawdaż?... I to także, że odważyłam się wydać nas na łup nienawiści Hanny... Ale dlaczegoż uciekasz odemnie?... Dlaczego nie pozwolisz wezwać siebie, gdy noc zstąpi na mnie, gdy widmo zabitego...

On wstrząsł się. Pełen grozy obraz, który stary Brenckenberg niedawno mu odmalował, stanął znowu przed jego oczyma.

— A więc ciebie ono także nawiedza? — mruknął, zaciskając zęby.

— O, nie pytaj... Ja muszę milczeć... Tak lepiej będzie, dla ciebie i dla mnie... Bo i jakżeż wytrzymałbyś być zdala odemnie, gdybyś wiedział...

— Ja chcę o tem wiedzieć!

— Innym razem! — błagała. Gdy zajdzie potrzeba. Dziś czuję się tak wesołą i swobodną, bo jestem tak zabezpieczoną w twojem pobliżu... Pozwól mi używać tej godzinki!... Spojrzyj tylko, jak słońce tam rozpływa się w czerwonych chmurach... Czyż nie wygląda to tak, jak gdyby wylewało krwawe łzy z nami i nad nami?

— Hm — mruknął tylko, gdyż zwrot ten wydał mu się za poetyczny.

— O, dlaczego musieliśmy się spotkać w życiu! — szepnęła, zwracając twarz ku zapadającemu słońcu, które oblało ją różową strugą.

Westchnęła, ale westchnienie to rozpłynęło się w uśmiechu.

— Jeżeli już nareszcie mówimy o tem — odpowiedział, widząc jak niebezpieczny kierunek przybrała ta rozmowa, ale nie zdolny skierować ją na inne tory, to w samem spotkaniu nie leżała przyczyna... Latami całemi żyliśmy spokojnie obok siebie... Tylko naszą krew i nasze pragnienia powinniśmy byli trzymać na wodzy... W tem leżała przyczyna... Zbyt często mogliśmy się kryć po samotnych kątach, i zbyt często błąkać po ciemnych ulicach parku. Wtem leżała, w tem jedynie leżała przyczyna.

Nawpół leżąc w poduszkach oparła główkę na obu dłoniach.

— Jak też pierwsza myśl o tem mogła w nas powstać? — zapytała w zamyśleniu.

Ruszył ramionami.

— Czyż możemy dziś jeszcze wiedzieć o tem? Wkrada się to w ciało jak każda inna trucizna.

Felicya patrzyła na niego z uśmiechem. Ale naraz wśród śmiechu, wybuchła kurczowem łkaniem. Przycisnęła głowę do poręczy, wyciągnęła się na sofie i jakby w febrze rzucała się po poduszkach. Jeden jej pantofel rozwiązał się i spadł na ziemię.

Przerażony w najwyższym stopniu, zerwał się Gustaw i przyskoczył do niej.

— Dlaczego?... Dlaczego? — szlochała. — Dlaczego tak się stać musiało?... A teraz jestem nieszczęśliwą i nikczemną... i ty jesteś nieszczęśliwy... i inni także... O, mój Boże, zlituj się!

— Felicyo, miejże rozum — zawołał, ukrywając swój przestrach pod szorstkością.

— Tak.. tak!... Powiedz... co.. mam robić!... Ja wszystko przecież uczynię, co rozkażesz!

— Uspokoić się musisz!... Gdyby kto nadszedł! — Wzrok jego pobiegł do drzwi.

— Ja... zaraz... natychmiast... O, Jezu, Jezu!

— Felicyo!

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 16. listopada.

Z powodu sprostowania dr. Karola Lewakowskiego otrzymujemy następujący pismo:

Uprzejmie upraszam o umieszczenie następującego oświadczenia:

Ponieważ p. dr. Karol Lewakowski w nrze 317 *Gazety Narodowej* zaprzeczył, jakoby użył słów, przytoczonych przez p. Teofila Merunowicza w jednem z artykułów o „ruchu ludowym w Galicyi“, przeto oświadczam publicznie, iż wspomniane zaprzeczenie pana dr. Karola Lewakowskiego mija się z prawdą, i że p. dr. Lewakowski w rozmowie ze mną wypowiedział słowa w artykule p. Merunowicza przytoczone. Nadto, gdym go zapytał, poco do Ameryki jedzie, odpowiedział: „Po to samo“.

Z wyrazem prawdziwego poważania
Franciszek Zima.

W rocznicę pewstania listopadowego urządza komitet zajmujący się obchodami narodowemi, w dniu 28 b. m. nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym a wieczorem uroczysty wieczór w sali Sokoła. Bliższe szczegóły podamy.

Posiedzenie komitetu, który się zajmował obchodem setnej rocznicy rozbioru Ojczyzny naszej, odbyło się wczoraj wieczorem. Czysty dochód z urządzonego w sali ratuszowej wieczorku i ze składek w kościele katedralnym wynosił 351 zł. 51 ct. a rozdzielone go następująco: dla gimnazyum w Białej 50 zł., dla gimnazyum w Cieszynie 50 zł., dla domu ubogich w Czerniowcach 50 zł., dla tow. weteranów z r. 1863 75 zł. Resztę pozostawiono w kasie jako fundusz rezerwowy.

Rocznica rzezi krożańskiej. W drugą rocznicę okrutnej rzezi w Krożach na Litwie, dokonanej przez Moskali na bezbronnym ludzie wiejskim, urządza tutejsza polska młodzież robotnicza uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój dusz niewinnie wymordowanych w obronie wiary mężczyzn, niewiast i dzieci. Nabożeństwo odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we środę 20 bm. o g. 10 rano. W nabożeństwie wezmą udział tutejsze cechy, stowarzyszenia „Gwiazda“ i „Skała“ ze sztandarami, oraz towarz. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego. Podczas nabożeństwa wykona chór „Gwiazdy“ pod kierownictwem prof. Urbanka pieśni żałobne.

Nabożeństwo uroczyste z kazaniem ku czci św. Salomei, patronki towarzystwa pań, zajmujących się odwiedzaniem i wspomaganiem ubogich, odbędzie się w poniedziałek 18. bm. o godz. 9 rano w kościele archikatedralnym. Zarząd towarzystwa uprasza o jak najliczniejszy udział pobożnych w tej pięknej uroczystości.

Mili lokatorowie. Wczoraj rano uciekli z zajmowanego mieszkania, kowal Jan Zaberski ze swą żoną Apolonią i na pożegnanie okradli jeszcze swego gospodarza Józefa Stillera.

Wielką awanturę wywołał wczoraj na ul. Żółkiewskiej zarobnik Józef Lasota, dokonując napadu na piekarza Józefa Fiałkowskiego. Sprowadzony do biura inspekcyi policyjnej, zachowywał się w taki sposób, iż komisarz zamknął go w drodze dyscyplinarnej na 7 dni aresztu. Jak się później okazało, Lasota poszukiwany był przez policyę za kradzież.

Zarząd szpitala powszechnego oddał wczoraj Michała Skrzepa policyi do ukarania za bicie chorych w szpitalu.

Kradzieże. P. Józefowi Gabrylewi, zamieszkałemu przy ul. Kopernika l. 1. skradziono wczoraj z mieszkania zegarek i łyżkę srebrną. Kradzież popełniło dwoje dzieci, chodzących po żebrach. — Dr. Adolfowi Goldbergowi, zamieszkałemu przy ul. Zygmuntowskiej l. 11, skradziono z mieszkania 26 losów serbskich, 1 los turecki i wszystkie świadectwa i dyplomy odbytych studyów. Losy wszystkie zaopatrzone są stampiglią dr. Goldberga. — Dozorca domu przy ul. Kościuszki l. 5, nazwiskiem Szymon Szaroleski, okradł swą chlebodawczynię.

Śmiała kradzież. W nocy z 13 na 14 bm. zrabowano sądową kasę depozytową w Ślemieniu, przyczem sprawcy zabrali oprócz not stuguldenowych jeden banknot na 1000 zł. Zdaje się, że czynu tego dokonała ta sama szajka, która dopuściła się niedawno wielkiej kradzieży w Wadowicach. Za sprawcami zarządzono poszukiwanie.

Z miasta otrzymujemy następujące zażalenie: D. 15 bm. o godz. $8^1/_4$ rano przemaszerowało trzy oddziały 30 pp. — każdy pod wodzą kadeta — chodnikiem ul. Leona Sapiehy i Barskiej, zmuszając tem przechodniów do kroczenia wyżej kostek w błocie.

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 5, zachorowały osoby 3, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu 6 osób.

Polowanie. Z Łańcuta piszą: W dniach 6., 7., 8. i 11. bm. odbyło się polowanie na mniejszą zwierzynę w dobrach ordynacyi łańcuckiej hr. Romana Potockiego. Polowano każdego dnia przez przeciąg trzech tylko godzin przy bardzo niesprzyjającej pogodzie. Zabito w 8 strzelb 1120 bażantów i 700 zajęcy.

Wychodźcy galicyjscy. Przed sądem wiedeńskim stanęło onegdaj — jak donosiliśmy — 38 młodych chłopaków z Galicyi, oskarżonych o zamiar emigracyi przed dopełnieniem służby wojskowej. Przytrzymano ich na dworcu na kolei północnej, gdyż w rękach trzymali czerwone kartki, po których ajenci emigracyjni mieli ich poznać. Przyznali się oni, iż mieli zamiar udania się do Ameryki, w wioskach rodzinnych bowiem nie mogli znaleść utrzymania, zarabiając dziennie 15 do 20 ct. Największy żal wyrażali oni z tego powodu, iż starsi, którzy wraz z nimi w podróż za Ocean się puścili, pojechali a oni musieli w areszcie wiedeńskim pozostać. Jeden z oskarżonych opowiedział, że przed kilku tygodniami ożenił się i z żoną młodą jechał szukać chleba w Ameryce, — jego przytrzymano, żona zaś żałując kosztu poniesionego na zakupno karty okrętowej, sama pojechała. Sąd skazał ich na areszt od tygodnia do 3 tygodni.

Kongres drukarzy austryackich odbył się w Wiedniu w dniach 10. i 11. b. m. Uchwalono: jednolitą taryfę, skrócenie czasu pracy na 9 godzin i podwyższenie płacy o 10%.

W Wiedniu odbyło się dnia 15. b. m. na cmentarzu odsłonięcie pomnika Adolfa Fischhofa, który walczył w r. 1848. Był on przyjacielem Smolki w pierwszym parlamencie austryackim i szczerym przyjacielem Polaków. Na uroczystość odsłonięcia przybyła bardzo liczna publiczność, reprezentanci wszystkich wolnomyślnych stowarzyszeń i legjonów z r. 1848 i wielu posłów. Wygłoszono wiele mów. Najgoręcsze było przemówienie Kronawettera, który Fischhofa wielbił jako pioniera wolności, wiernego swoim zasadom do końca życia. Na pomniku złożono liczne wieńce.

Ze sportu. Słynny „Tokio“, zwycięzca austryackiego *derby* został ponownie pobity w Anglii, a to na wyścigach londyńskich. „Tokio“ przyszedł do mety dopiero dwunasty.

Liebknecht socyalistyczny poseł do parlamentu niemieckiego zasądzony został przez sąd wrocławski za obrazę majestatu popełnioną w przemówieniu powitalnem przy otwarciu kongresu socyalistów na 4 miesiące więzienia. Wyrok ten nie pozbawia jednak Liebknechta mandatu poselskiego.

Siedmnastoletni rozbójnik. Z Gracu donoszą 11. bm. Kadencya sądów przysięgłych w tym miesiącu rozpoczętą została rozprawą o rozbójnicze morderstwo. Oskarżonym był 17-letni chłopak Antoni Weiss z Purkla, który podczas kąpieli udusił swego towarzysza Piotra Hofera w tym celu, żeby zabrać jego pieniądze (3 zł.), kapelusz i ubranie. Na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych, zasądzono go na 15 lat ciężkiego więzienia.

Katastrofa kolejowa. Pociąg ciężarowy, który w nocy na 12. bm. odszedł z Rjeki o godz. 12. min. 15 popółnocy, wykoleił się między Buccari a Meją. W personalu kolejowym powstała niesłychana panika, noc bowiem była bardzo ciemna, a wszystkie lampy w pociągu zgasły. Dwaj zwrotniczowie zostali niebezpiecznie zranieni: kilka wagonów jest roztrzaskanych. Stacya Rjeka wysłała natychmiast pomoc na miejsce nieszczęścia. Dwóch zranionych zwrotniczych, o których wyzdrowieniu powątpiewają, przewieziono do szpitala w Rjece.

Pułkownik Fukusimi, słynny japoński jeździec dystansowy, przygotowuje się do nowej wycieczki. Fukusimi zamierza wyruszyć konno z Kalkuty i przez Indye, Afganistan, Persyę i Małą Azyę dotrzeć do Afryki północnej. Stąd zamierza udać się do Berlina, następnie zaś powróci via Ameryka do swej ojczyzny. Zapalony sportsman od połowy września przebywa w położonej niedaleko Yokohamy miejscowości kąpielowej Hakone, w celu wzmocnienia sił, potrzebnych do odbycia podobnie forsownej podróży.

Napad na klasztor. Dzienniki węgierskie donoszą, że przed kilku dniami dwóch zamaskowanych rabusiów napadło na klasztor OO. Kapucynów w Breznö. Przeora rabusie związali i zagrozili mu śmiercią, jeśli nie wyda im kluczów od kasy klasztornej. Przeor dał im klucze i rabusie zabrawszy z kasy 200 zł. tj. całą gotówkę, która się w niej znajdowała, umknęli. Żandarmerya jest już na tropie rabusiów.

Samobójstwo na rowerze Z Paryża donoszą: W Lacourtensourt d. 10 bm. pewien cyklista popełnił samobójstwo w oryginalny sposób. Dosiadłszy swej maszyny, puścił się całym pędem naprzeciw nadbiegającego pociągu kolejowego. Po chwili cyklista i maszyna zmienili się w bezkształtną, krwawą masę.

Wysadzenie kościoła polskiego dynamitem. Czytamy w filadelfijskim *Patryocie*; „Kościół katolicki polski św. Kazimierza w St. Louis został w środę wieczorem dnia 16. października dynamitem w powietrze wysadzony. Szczęściem nikt nie został raniony. Zbrodniarzy dotychczas nie schwytano. Dynamit został w kilku miejscach podłożony, gdyż zauważono cztery wybuchy, z których każdy jedną ścianę rozwalił. Później znaleziono cztery próżne puszki, w których widocznie mieścił się dynamit. Odkryto także, iż wszystkie kurki gazowe były odkręcone. Zbrodnię popełniono podczas nieobecności proboszcza ks. Gulińskiego“.

Z Madrytu donoszą: W Maladze aresztowano 8 nauczycieli z sąsiedniego miasteczka Veler, ponieważ po ulicach wyciągali rękę po jałmużnę. Nauczycieli ci, ponieważ nie otrzymali już od dłuższego czasu swych płac, zamknęli szkoły, a nie mając z czego żyć, włóczyli się po całej prowincyi, żebrząc na chleb codzienny. Gubernator Malagi przyrzekł im, że należytości ich zostaną o ile można najprędzej wypłacone, równocześnie jednak im zagroził, że w razie schwytania ich ponownie na żebraninie, oddani zostaną do domu ubogich. Przyjemna to rzecz być w Hiszpanii nauczycielem.

Zwłoki w skrzyni. W Brukseli na komorze, podczas licytacyi nieodebranych przesyłek wartościowych, znaleziono w skrzyni zwłoki młodej kobiety i 12-letniego chłopca. Władze rozwinęły energiczne śledztwo celem wykrycia osoby, która skrzynię wysłała.

Gospodarka moskiewska. Z Zamościa piszą do *Przeglądu Wszechpolskiego*: Do jakiej bezczelności i cynizmu dochodzi u nas postępowanie urzędników Rosyan, świadczą następujące fakta: Pomocnik naczelnika powiatu, Łazow, przybywszy do Zamościa przed dwoma laty, zaczął systematycznie przywłaszczać sobie rozmaite sumy publiczne, jak fundusze przytułku dla starców i kalek, szpitalne i t. p. Gdy mu to już nie wystarczało, chwycił się następującego sposobu: rozkazał, aby każdy włościanin zaopatrzył się w blachę z napisem, świadczącym o ubezpieczeniu od ognia. Blachy takie można było nabywać tylko u p. Łazowa, po cenie 20 kop. za sztukę. Ponieważ w powiecie jest około 50.000 gospodarzy, przeto policyant finansista mógł w ten sposób wyciągnąć z kieszeni chłopów do 10.000 rs. Zanim jednak zdążył wyzysk swój do końca doprowadzić, przeniesiono go na inną posadę, do Puław, przez co sprawa wyszła na jaw. Równocześnie niemal okazało się, że sekretarz powiatowy, niejaki Demczyszyn, mając upoważnienie od naczelnika powiatu na odbieranie poczty pieniężnej, skradł 2.000 rs. W skutek raportów zjechał na śledztwo do Zamościa gubernator lubelski Tehorżewskij, nie oddał jednak winnych pod sąd z łatwo zrozumiałych motywów. Demczyszyna wydalono tylko ze służby, a Łazow najspokojniej zajmuje swój nowy urząd w Puławach.

Nasza arystokracya. Pod tym tytułem drukuje p. Płomieńczyk w *Niwie* szereg artykułów. Trzeci z tych artykułów p. n. „Zalety“, tyle jest różnym od zwykłych frazesów i szablonowych zarzutów przeciw arystokracyi, że należy zwrócić na niego szerszą uwagę. „Byłoby błędem przeciw logice i dowodem nieznajomości przedmiotu — pisze p. Płomieńczyk — gdyby się powtarzało oklepane frazesy „czerwonych“ z przed lat kilkunastu, o „rasie przeżytej i zgniłej“, „o pasorzytach“ gubiących społeczeństwo i wiele innych wybryków retorycznych, wypisywanych najczęściej przez ludzi, którzy widywali wielkich panów tylko na obrazkach, albo na ulicy“. Sfera arystokratyczna składa się z rozmaitych, rozmaitym wpływom ulegających jednostek, jak każda inna klasa społeczna; ma też wady i zalety, jak każda inna. W rzędzie zalet, powiada autor, „na pierwszym planie postawić musimy poszanowanie tradycyj rodzinnych. Ta duchowa spuścizna po jakiemś wybitnem pokoleniu, które nie było zamknięte w granicach szablonowego życia towarzyskiego“ stanowi główną arystokracyi cechę. „Nie należy zaniedbywać tych tradycyj, które są łącznikiem z przeszłością; z przeszłości zaś czerpiemy wiele wskazówek i doświadczenia“. A choć „poszanowanie tradycyi w domach arystokratycznych nie zawsze ma zakres ogólny, szeroki“ i najczęściej „polega na znajomości i pielęgnowaniu historyi swojej rodziny i tych wypadków dziejowych, które są z tą rodziną w ścisłej styczności“ jednak: i „za takie poszanowanie, pamięć i przechowywanie pamiątek dawnych należy się uznanie i pochwała“. W domach arystokratycznych, z wyjątkami stosunkowo nielicznemi, spotykamy „przechowywanie wszelkich przedmiotów, choćby najbanalniejszych, po poprzednich pokoleniach. Nie wyrzuca się tam i nie lekceważy ani dawnej zbroi, nawet popękanej i zardzewiałej, ani pewnych sprzętów i mebli, związanych nieraz ze wspomnieniem jakiejś osobistości historycznej albo faktu, ani dawnego portretu, choćby najmarniejszego pędzla, ani żadnego pisanego dokumentu, familijnego papieru, aktu a nawet listu“. Stąd niektóre wybitniejsze rodziny doszły do zbiorów stanowiących prawdziwe muzea. To pamiątkowe otoczenie, rezydencye, zabytki, wogóle całe tło życia, tło, mające także swoją przeszłość, związane z tysiącem wspomnień rodzinnych i ogólnych, wytwarza zupełnie odrębną atmosferę, nie banalną i obojętną, ale jakby bliską dla ducha atmosferę, którą się wspomina z przyjemnością i za którą się tęskni w szablonowym i nic nie mówiącym salonie parweniuszowskim“. Do powyższych arcy-słusznych spostrzeżeń p. Płomieńczyka dodamy nawiasowo, że nic tak nie cechuje plebejuszowskich instynktów, jak lekceważenie owych pamiątek przeszłości, jak pewien wandalizm, skłaniający, zwłaszcza kobiety, do usuwania staroświeckich mebli do wozowni, kuchni, lub na strych, do palenia wszelkich listów, do używania papierów rodzinnych i dokumentów pod placki, a kart ze starych książek wydartych — do zawijania pieprzu. I nie dziw — toż tych ludzi z przeszłością nie wiąże nic, w przyszłości zaś czeka zazwyczaj rychłe, a zupełnie zapomnienie. W rzędzie zalet rodzin arystokratycznych, „wielu, ale nie wszystkich“, wymienia dalej p. Płomieńczyk „troskliwą opiekę i interesowanie się serdeczne losem wszystkich podwładnych, oficyalistów i służących“. „Starają się one o wytworzenie stosunku serdecznego, patryarchalnego, jak każe tradycya rodu, przyzwyczajonego od wieków do patronowania mniejszej lub większej rzeszy małych i maleńkich“.

Dalej — filantropia, pielęgnowana przeważnie jako jeden ze sportów, ale bądź co bądź — bardzo pożyteczna. „Są jednak dość liczne (w tej sferze) jednostki, poświęcające bardzo wiele dla dobra ogółu, pracujące dla celów szerokich i szlachetnych“. Wyliczywszy cały szereg przykładów, autor kończy zaznaczeniem, że w arystokracyi „zachowywanie i pielęgnowanie tradycyj rozciąga się także i do religii“ i ocenia ważne znaczenie tego objawu.

Mianowanie kardynałów. Z Rzymu piszą pod dniem 10. bm.: Jak wiadomo w dniu 25. bm. odbędzie się publiczny konsystorz papieski, na którym nowomianowani kardynałowie, znajdujący się w Rzymie, otrzymają z rąk Leona XIII kapelusze kardynalskie. Purpuratom, rezydującym za granicą, doręczone one zostaną przez nadzwyczajnych kuryerów papieskich, wybieranych zwykle z pomiędzy gwardyi szlacheckiej Ojca świętego. O misyę tego rodzaju starają się zabiegliwie pomiędzy gwardyą *nobile*, gdyż oprócz honorów, nadzwyczajny kuryer otrzymuje zwykle jeszcze order od rządu, do którego został wydelegowany. W Wiedniu nowomianowany kardynał odbiera kapelusz, przywieziony przez kuryera, z rąk cesarza. Tak też otrzyma go metropolita kardynał Sylwester Sembratowicz, kapelusz zawiezie mu hr. Bartłomiej Pietromarchi, z gwardyi szlacheckiej. Msgrowi Satolliemu, do Waszyngtonu, powiezie oznakę markiz Benedykt Sacripanti, podczas gdy jego brat, markiz Hieronim Sacripanti, pojedzie razem z hr. Pietromarchi do Wiednia, wioząc kapelusz dla msgra Jana Hallera, arcybiskupa Salzburga. Do msgra Piotra Boyera, arcybiskupa w Bourges, wydelegowany został hr. L. Franchi; hr. A. Datti jedzie do Autun do biskupa Adolfa Perraud: hr. Jan Pelegrini i hr. S. Salimei zawiozą kapelusze dla nowych hiszpańskich kardynałów: biskupa w Urgel, msgra Alfonsa Casanas i dla arcybiskupa w Valladolid, Antoniego Cascajares y Azara. Inni kardynałowie przybędą do Rzymu, aby osobiście odebrać oznaki godności książąt Kościoła. Na tymże samym konsystorzu otrzyma od Ojca św. kapelusz kardynalski msgr Cyryak Sancha y Nervar, arcybiskup Walencyi, kreowany jeszcze na konsystorzu 18. maja 1894 r. *Da.*

Obraz alegoryczny. Nakładem księgarni Amsler i Ruthardt w Berlinie wydaną została reprodukcya obrazu allegorycznego, skomponowanego przez cesarza Wilhelma, a zatytułowanego „Ludy Europy, brońcie najświętszych dóbr swoich!“ Do obrazu dodano objaśnienie, które zarazem jest wiernym jego opisem a brzmi jak następuje: „Po lewej stronie na wysokiej skale stoją allegoryczne postacie europejskich mocarstw, oświetlone promieniami chrześcijańskiego symbolu. Na przednim planie — Niemcy z obnażonym mieczem w prawicy spoglądają na zwiększające się i zbliżające niebezpieczeństwo. Obok nich Rosya, uzyskana dla ogólnej pracy kulturalnej, kładzie im rękę na ramieniu. Po za temi dwoma figurami Austrya i Włochy usiłują wciągnąć do wspólnej pracy Anglę, która się trzyma na uboczu. Na przednim planie, trochę z boku, stoi Francya, przysłaniając sobie oczy ręką lewą, jak gdyby jeszcze w bliskość niebezpieczeństwa nie wierzyła. Przed tą grupą postać Michała Archanioła wskazuje wyrażnym ruchem na zbliżające się niebezpieczeństwo. U stóp wysokiej skały, na której stoi ta grupa, roztacza się szeroka równina Europy, z której wyłania się Burg Hohenzollernów i kościoły obrządków chrześcijańskich w ich charakterystycznej strukturze. Szeroka rzeka dzieli ten kraj od napływających hord azyatyckich; drogę, którą one postępują, oświetla morze płomieni palącego się miasta. Z płomieni wylatuje dym, przybierający postać piekielnych potworów. Po nad nimi góruje Buddha, jako symbol grożącego niebezpieczeństwa, unoszony przez chińskie smoki. Hordy zniszczenia zbliżają się już ku brzegowi ochronnej rzeki, szukając przejścia.

Stulecie litografii. W roku bieżącym upływa właśnie sto lat, jak Alojzy Senefelder zupełnie przypadkowo stał się wynalazcą litografii. Z zawodu aktor, piszący sztuki dramatyczne, na które nie mógł znaleźć nakładców, począł je sam pisać na płytach miedzi i odbijać na papierze. Pewnego razu, właśnie w r. 1795, oddając bieliznę praczce, napisał jej rejestr na gładkim kamieniu, przyniesionym z nad brzegów Izary. Mając ciągle głowę zajętą swojemi próbami odbijania i rozpowszechniania dzieł swoich, wpadł na pomysł spróbowania, co się to stanie, gdy kamień ów zwilży kwasem, używanym przy dotychczasowych próbach.

Pokazało się, że wygryzł do pewnej głębokości powierzchnię kamienia nie pokrytą ołówkiem, a pismo zostało wypukłe — i oto wynalazek litografii. Mimo wielu udoskonaleń dopiero w roku 1799 otrzymał Senefelder 15 letni przywilej na swój wynalazek od kurfirsta Bawaryi. Alojzy Senefelder pochodził z rodziny bawarskiej, ur. 5 listopada 1771 w Pradze, zmarł 26. lutego 1834 w Monachium, gdzie w roku 1877 wzniesiono mu pomnik.

Najwyższa szybkość Pociąg złożony z lokomotywy, tendra i trzech wagonów przybył z Buffalo do New-Yorku w ciągu 481 minut, robiąc zatem po 112 kilometrów (około 7 mil 7-wiorstowych) na godzinę, z potrąceniem przystanków. Jest to najwyższa szybkość, jaką dotychczas osiągnęły pociągi.

Żarcik ministra. Dzienniki francuskie donoszą: Jest zwyczaj, że ministrowie, podawszy się do dymisyi, którą dzielić z nimi muszą, radzi nie radzi, ich prywatni sekretarze i dyrektorzy kancelaryj, korzystają z kilku dni władzy, które im do uformowania nowego gabinetu pozostają, aby tym pracownikom dać pewną „kompensatę“ w formie jakiegoś zwykle etatowego urzędu. W oryginalny sposób zastosował się do tego zwyczaju b. minister spraw wewnętrznych, Leygues, jeśli wierzyć krążącej po korytarzach Izby anegdocie; przywołał on dwóch swych sekretarzy, miał do nich przemowę z podziękowaniem za gorliwe usługi i na zakończenie — przypiął im na piersiach oznaki orderu Kambodży, otrzymane dla nich od posła anamickiego!... — Podobno sekretarze nie byli zbyt kontenci z takiej „kompensaty“.

Poszukiwanie spadkobierców. *Kuryer Polski*, wychodzący w Milwaukee donosi: „Potomkowie Makarego Gostkowskiego, tudzież krewni lub potomkowie Bazylego Gostkowskiego, Stanisławowej Bronowieckiej z domu Maryi Gostkowskiej, pani Marczewskiej z domu Gostkowskiej, pani Leokadyi Ostrowskiej z domu Bronowieckiej, oraz Eugieniusza Gostkowskiego, tudzież i inne osoby posiadające jakąkolwiek wiadomość o powyższych osobach lub ich krewnych i potomkach, zechcą zgłosić się do Edwarda T. Balcom, prawnika, 700 Pabst Building, Milwaukee, Wisconsin, i dać mu wszelkie informacye, które posiadają. Informacye co do powyższych osób są potrzebne aby rozdzielić spadek komu należy. Niektóre z powyższych osób mieszkają lub dawniej mieszkały, ile wiadomo, w Galicyi, niektóre zaś mieszkają w Ameryce“.

Moda gastronomiczna. Od pewnego czasu wchodzi w zwyczaj spożywanie po każdym posiłku dziennym, kilku łyżeczek miodu prażnego. Lekarze hygieniści, zwłaszcza w Szwajcaryi, środek ten zalecają jako niezmiernie pożyteczny w trawieniu.

Zgromadzenie Tow. adwokackiego funduszu wsparć we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 19. listopada 1895 o godzinie 6. wieczorem w sali lwowskiej Izby adwokatów.

W „Skale“ stow. kat. młodzieży rękodzielniczej ks. prałat Gnatowski rozpocznie d. 17 bm. szereg wykładów odczytem „O roku 1863“. Po odczycie odbędzie się wieczornica.

P. Konopka wykładać będzie w „Skale“ naukę deklamacyi i dramaturgii dwa razy tygodniowo wieczorami. Zapisy przyjmuje dyrekcya.

Sztuki piękne

Repertoar teatralny. Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe przeznaczone dla dzieci sprowadzi niewątpliwie tłumy naszych „milusińskich“. Daną będzie „Ośla skóra“.

Wieczór po raz drugi znakomita komedya Dumasa pt. „Panna de Belle-Isle“.

W poniedziałek dnia 16. bm. po raz pierwszy komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego „Historya jakich wiele“.

* **Jan Kazimierz Zieliński** napisał i złożył dyrekcyi teatru kr. Skarbka sztukę w 3 aktach p. t. „Mira“. Utwór ten granym będzie na scenie naszej w pierwszej połowie grudnia z panią Stachowicz w tytułowej roli.

Tegoż autora powieść p. t. „Wspomnienia starego kawalera“ wydaje w niemieckim przekładzie *„Deutsche Schriftsteller Genossenschaft“* w Berlinie.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Zwyrodnienie ludzkości.

Wielką chorobę wieku odkrył pewien lekarz wizbadeński dr. Damm. Dotąd zapoznawał on zdziwiony świat ze swojem odkryciem tylko w pismach, ale obecnie zaczął je już głosić i żywem słowem, w odczytach. W pismach swoich nazywał je krótko „chorobą“ albo „wielką chorobą“. W odczycie, który miał niedawno w berlińskiem stowarzyszeniu budowniczych, określił tę tajemniczą wielką chorobę wcale nie nowem mianem „zwyrodnienia rodzaju ludzkiego“. „Zwyrodnienie“ to — powiada dr. Damm — jest rzeczywistą chorobą, która toczy nietylko ciało, ale i ducha, nietylko księcia ale i robotnika, ogarnia bogatych i biednych, młodych i starych, płeć żeńską i męską. Wszyscy, którzy się liczymy do dzieci cywilizowanej ludzkości, jesteśmy skazani na tę wielką chorobę, której przyczyny należy szukać w błędach i wykroczeniach popełnianych bez przerwy w młodości od chwili dojścia do dojrzałości i to tak dobrze w małżeństwie jak i po za niem.

Z dwudziestym rokiem życia — u dziewcząt wcześniej jeszcze — ukazują się pierwsze symptomaty choroby: bole krzyża, tępy ból w karku, bicie serca i t. d. Jestto *stadium vigoris* i trwa dwa do trzech lat, póki nie nadejdzie *stadium depressionis* mogące się ciągnąć dziesiątki lat. Odznacza się ono mniejszą pobudliwością, zaburzeniami w organach trawienia, nieprawidłowem odnawianiem się krwi, z czem się łączy blada i chorobliwa barwa skóry i twarzy, wypadanie i przedwczesna siwizna włosów, krótkowzroczność, skłonność do przeziębień, albo jak się mówi popularnie „czułość“ na wpływy atmosferyczne, skłonność do potów, a nakoniec cała armia cierpień nerwowych: migrena, chroniczny ból głowy, ischias, newralgia, chroniczny reumatyzm itd. W końcu tego peryodu występują też objawy choroby duszy i umysłu.

Co do umysłu, to ten podpada: osłabieniu pamięci, którego najczęstszym symptomem jest łatwe zapominanie nazwisk ludzi i miejscowości, dalej zburzona logika rozumowania i zamącony sąd o rzeczach — dlatego to zupełnie nieprzypadkowo wypływają właśnie dzisiaj na wierzch życia społecznego idee socyalistów, komunistów, anarchistów itd.; dlatego to nasze czasy tak są obojętne pod względem religijnym. Dusza zaś cierpi na zbytnią dumę, przecenianie własnej wartości, drobiazgowość, wieczne niezadowolenie, ciągłą gonitwą za przyjemnościami i t. d. Następnie występuje też w tym okresie jeden z powyższych symptomów choroby ciała ze znacznie większą siłą niż inne, np. choroby żołądka, suchoty, raki, diabetes itp. W ten sposób zwyrodnienie jest też przyczyną znacznego skrócenia życia.

Stopień zwyrodnienia jest u różnych cywilizowanych ludów różnym. Najdalej posunęła się choroba wieku u Hiszpanów: „Czem była Hiszpania za Karola V., a czem jest dzisiaj!“ Następują po nich Austryacy, południowi Włosi i Francuzi. „Co za nikłe, nędzne i blade dzieci składają wielkie masy francuskiej armii! Paryżanie nazywają żołnierzy szyderczo *piuupiou*-zabawka!“ Zaraz po nich następują Jankesi, Niemcy i Anglicy. Jeszcze nie podpadli chorobie Norwegowie, a częściowo i Rosyanie. Między Niemcami najbardziej zwyrodniałymi są mieszkańcy Saksonii.

Dr. Damm zapewne się nigdy jeszcze nie spotkał z utworami literackimi Norwegów i Rosyan — inaczej cofnąłby swoje o tych ludach zdanie. Wszakże w dziełach norwegskich i rosyjskich tłoczą się formalnie typy o wszystkich znamionach owej wielkiej choroby, którą dr. Dammowi się zdaje, że odkrył i określił jej symptomy.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że carowa powiła córkę.

Rosyjskie ministerstwo skarbu ustanawia od początku roku przyszłego ajentów swoich w Londynie, Berlinie, Genui, Konstantynopolu, Mandżuryi, Korei i w Stanach Zjednoczonych.

Z Sofii donoszą: W tutejszych dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że rząd bulgarski wyszle po rozwiązaniu carowej deputacyę gratulacyjną, która zarazem przedłoży carowi prośbę, aby przyjął godność chrzestnego ojca przy przechrzczeniu ks. Borysa.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 16. listopada.

Klub konserwatywnych deputowanych odmówił 14 głosami przeciw 7 zezwolenia na postawienie w Izbie przez p. Dipaulego i towarzyszy interpelacyi natury prawniczej w sprawie rozwiązania wiedeńskiej Rady miejskiej. Interpelacya ta miała być dzisiaj w Izbie wniesiona. Członkowie klubu, którzy pozostali w mniejszości, a mianowicie Dipauli, Morsey, Ebenhoch, Fuchs, Gasser, Schorn i Peitler oświadczyli, że zastrzegają sobie wolność poczynienia dalszych kroków.

Wiedeń d. 16. listopada.

W kołach parlamentarnych obiegała pogłoska, że dep. Dipauli i towarzysze postanowili, pomimo, iż w klubie hr. Hohenwarta zapadła wręcz odmienna uchwała wnieść na dzisiejszem posiedzeniu swoją interpelacyę. Wobec tego zapewniają, iż przedłożą oni zamiast interpelacyi nagły wniosek.

Według statutów klubu konserwatywnego, można uważać br. Dipaulego i owych siedmiu towarzyszy, jeżeli wniosą istotnie zapowiedzianą interpelacyę wbrew postanowieniu klubu, za nienależących do klubu hr. Hohenwarta. Według dzienników jest rzeczą możliwą, że w tym razie utworzony będzie osobny klub tych deputowanych.

Wiedeń d. 16. listopada.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zapowiada się bardzo burzliwie. Antysemici uczynią wniosek nagłący z powodu rozwiązania Rady gminnej wiedeńskiej; br. Dipauli tudzież 7 członków klubu konserwatywnego wniosą interpelacyę w tym samym przedmiocie, oprócz tego zamierzają antysemici raz jeszcze podnieść, że załoga wiedeńska była w dniu wyboru Luegera wprawdzie nie konsygnowana, lecz w pogotowiu (*Bereitschaft*).

Wiedeń d. 16. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ławy poselskie były silnie obsadzone, galerye i loże przepełnione.

Dr. Lewakowski otrzymał sześciotygodniowy urlop (?)

Po przeprowadzeniu wyborów uzupełniających do różnych komisyj, przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o kontyngencie rekruta na rok 1896.

Zajścia w Turcyi.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 15. listopada.

Wedle nadeszłych tu wiadomości z Konstantynopola sułtan wydał pismo do wielkiego wezyra Halil Rifaat paszy, wzywające go do bezwłocznego wprowadzenia reform w armeńskim wilajecie, skutkiem czego wielki wezyr zaraz odpowiednie kroki poczynił.

Sfery blisko Porty stojące spodziewają się dodatniego skutku ze wspólnej akcyi mocarstw, podjętej za inicyatywą Austryi. Ochroni ona sułtana od niebezpiecznych wpływów, a nacisk całej Europy uczyni go podatniejszym do zarządzenia reform, aniżeli do tego skłonić go mogło drastyczne postępowanie dyplomacyi angielskiej. Sytuacya w Turcyi na zewnątrz jest skutkiem tego lepszą aniżeli była dotąd, co się zaś tyczy spraw wewnętrznych, to te nastręczają jeszcze wiele trudności, dla ogólnego jednak spokoju nie są one zbyt niebezpieczne.

Rzym d. 16 listopada.

Wedle wiadomości z ministerstwa spraw zagr. eskadra włoska zarzuci kotwicę w Smirnie, Lesbos albo Chios. Skoro się mocarstwa zupełnie porozumią, przejdą wszystkie eskadry pod komendę admirała angielskiego, który ma wyższy stopień niż komendanci reszty eskadr i zgromadzą się w zatoce Bezika (niedaleko Dardanelów). Do tego czasu eskadry będą samodzielnie postępować.

Bukareszt d. 16. listopada.

Także Rumunia wyprawić ma swoje okręty wojenne.

Berlin d. 16 listopada.

Okręt wojenny „Moltke“ przybył do Smirny.

Korespondent *Berl. Tageblattu* donosi z Konstantynopola: Miałem posłuchanie u w. wezyra Rifkata, który po długiej rozmowie upoważnił mię ogłosić następujące jego oświadczenie: „Uradowało mię powołanie na ten urząd i jestem zadowolony, widząc rząd sułtański w dobrych stosunkach z mocarstwami. Pozwala mi to tuszyć, że przy dobrej woli i gorliwości przyjaciół Turcyi wszystkie bieżące kwestye rozwiązane zostaną i wszystkie sprawy pomyślnie się zakończą. Smuci mię tylko, że niepewna sytuacya tak długo trwała. Agitatorzy armeńscy wprawdzie dalej prowadzą swoje przeciw prawu, ustawom i humanitarności wymierzone knowania i podżegania i w Anatolii ciągle wywołują nowe pożogi. Ale dzięki środkom militarnym i administracyjnym, które sułtan zarządzić raczył, zamieszki te rychło ustaną, i dobre stosunki między rządem sułtańskim a mocarstwami utrzymane będą“.

Konstantynopol 16. listopada.

Potwierdza się wiadomość, iż obsaczony przez Armeńczyków w Zeitunie batalion turecki złożył broń i poddał się na łaskę i niełaskę. Żołnierzy i oficerów zatrzymali Armeńczycy jako zakładników, dobrze się jednak z nimi obchodzą. Grożą wszakże, iż wytną całą załogę w pień, gdyby wysłane na odsiecz wojska tureckie miały podjąć zaczepne działanie przeciw powstańcom. Dotąd nie potwierdza się donie-

zienie, jakoby Mustafa basza przybył już na czele 12 batalionów pod Zeitun i rozpoczął oblęgać tę miejscowość. Armeńczycy wybornie są uzbrojeni, a nawet posiadają dwa działa. W dniach ostatnich napadli oni i złupili kilka wsi tureckich.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16 listopada.

Polit. Corresp. dowiaduje się, że z końcem bieżącego miesiąca zbierze się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencya austryackich i włoskich delegatów, która w wykonaniu uchwał drezdeńskiej konferencyi zajmie się ułożeniem sanitarnych zarządzeń w ruchu granicznym obu państw, szczególnie w ruchu okrętów w razie cholery.

Lublana d. 16 listopada.

Wczoraj o godz. 4 min. 15 rano nastąpiło niezbyt silne wstrząśnienie ziemi, trwające trzy sekundy, połączone z wibracyą i grzmotem podziemnym. Ludność jest znowu zaniepokojona.

Bruksela d. 16. listopada.

Etoile Belge donosi: Rząd konżański wypłacił Anglii za nieprawne postępowanie w sprawie Stokesa odszkodowanie w sumie 150.000 franków; ale podobno sprawa się nie skończy, i jest to tylko zadatek na odszkodowanie, którego się Anglia pilnie domagała.

Madryt d. 16. listopada.

Depesza nadeszła z Hawanny do *Imparcial* stwierdza, że powstanie w prowincyi Santa Clara przybiera szerokie rozmiary.

Z giełdy wiedeńskiej.

W piątek jako w dzień patrona Dolnej Austryi św. Leopolda, giełda była nieczynną urzędownie, nie ma więc kursów wczorajszych. Że jednak giełdowymi interesami trudnią się prawie wyłącznie żydzi, przeto choć nie notowano kursów, jednak sytuacyą finansową żywo się zajmowano w kołach bankierskich. Okazuje się ona pomyślną. Zewsząd, z całego świata donoszą telegramy o stanowczych repryzach na giełdach, to też jest uzasadniona nadzieja, że rozpoczęta na wiedeńskiej giełdzie zwyżka trwać będzie dalej mimo alarmujących wieści o przygotowaniach wojennych Rosyi. Przeciw rozszerzaniu takich niepokojących a nieprawdziwych pogłosek, w czem niektóre galicyjskie dzienniki biorą udział, trzebaby koniecznie przedsięwziąć jakieś środki zaradcze.

W ciszy, panującej wśród murów gmachu giełdowego, tem głośniej odbijały się echa samobójstw, o których co chwila donosiły piątkowe depesze, a które wszystkie były następstwem czarnej minionej soboty. W samym Wiedniu zastrzelił się Ferdynand Freund, właściciel „Fortuny", kantoru wekslowego na Rothenthurmstrasse. Powiadają, że straty jego poniesione w „małym krachu" dochodzą do złr. 500.000 i że przegrał nietylko własny majątek, ale i cudze depozyty. W Berlinie znowu zastrzelił się spekulant Lindenau. Na spekulacyi domami doszedł on do 12 milionów marek majątku a 8 bm. miał wszystko do feniga stracić. Z Freibergu dalej telegrafowano o podobnej dobrowolnej śmierci tamtejszego bankiera Riedmather'a. — Nakoniec i z Paryża doniesiono o samobójstwie. Zastrzelił się tam i to wraz z żoną bankier Colombet, a to z rozpaczy po poniesionych olbrzymich stratach na spadku akcyi kopalni afrykańskich.

Dziś 16 bm. w południe — jak nam telegrafują z Wiednia — usposobienie giełdy było stałe i dążące do zwyżki. Przy zamknięciu giełdy południowej o godz. 2 w południe notowano: kredyty 374·—, węgierskie akcye kredytowe 437·—, akcye anglo-austryackie 166·—, akcye kolei południowej 101·50, losy tureckie 57·50, akcye kolei państwowej 363·—, akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 292·—, länderbanku 244.—.

Dział ekonomiczny.

— **Losowanie.** Przy ciągnieniu węgierskich losów premiowych główna wygrana 150.000 złr. padła na nr. 48 ser. 487, druga wygrana 15.000 złr. na nr. 1 ser. 1823, trzecia 5.000 złr. na nr. 34 ser. 1823. Po 1.000 złr. wygrały nr. 11 ser. 1124, nr. 38 ser. 1781, nr. 8 ser. 1823 i nr. 28 s. 2599.

— **Handel nierogacizną.** Cały powiat polityczny Stryj i okręg sądowy Borynia w powiecie politycznym Turka, uznano jako zapowietrzone zarazą pyskowo-racicową i zamknięto dla wprowadzania i wyprowadzania zwierząt racicowych żywych bez różnicy wieku.

Z rynków towarowych.

Lwów 16. listopad. (Spraw. banku roln.) Za 100 kilog. notujemy loco Lwów: Pszenica gotowa 7·— do 7·25, pszenica nowa 0·— do 0·—, Zyto gotowe 6·30 do 6.60, nowe 0·— do 0·—, Owies obroczny stary 5·50 do 5·75, lnianka 5·75 do 6·—, Jęczmień 4·25 do 6·25, jęczmień nowy 0·— do 0·—, Rzepak 8·— do 8·50, Groch pastewny 0·— do 0·—, groch 6·— do 8·50, Wyka 4·25 do 4·75, Bobik 4·50 do 4·75, Hreczka 6·75 do 7·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kilo 35·— do 55·—, Koniczyna czerwona galic. 30·— do 36, koniczyna biała 40·— do 70·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka 18·— do 24·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 13·25 do 13·75, spirytus na termina 11·25 do 11·50.

Kraków 16. listopada.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny utrzymały się prawie niezmienione, jakkolwiek chęć do kupna, mianowicie co do pszenicy była dosyć słaba. Odbyt na żyto jest łatwy, gdyż jest poszukiwane na miejscowe potrzeby, oraz na wywóz do Czech, lecz ze względu na brak dowozów, sprzedający stawiają wygórowane żądania, a których kupujący nie chcą uwzględnić dlatego, że wypada im taniej żyto rosyjskie. W jęczmieniu i owsie przy niezmienionych cenach obroty małe. Rzepak bez odbytu.

Płacono pszenicę białą 7·40 do 7·65 zł., czerwoną nową 7·30 do 7·65 zł., żółtą n. 7·30 do 7·60 zł., żyto 6·75 do 7·10 zł., jęczmień browarny 6·50 do 7·— zł., na paszę 5·60 do 6·— zł., owies 5·70 do 6·— zł., rzepak 0·— do 0·—, zł. Koniczyna czerw. —do— zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Stan powietrza. Piękna pogoda trwała całą ubiegłą dobę, rano była silna mgła.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 776·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 17. listopada. br. (od północy do północy). Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 7°C, niebo będzie prawie czyste a względna wilgotność powietrza około 80 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 17. listopada: Salomei P. — Hałaktyona.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Verfälschte schwarze Seide.

Man verbrenne ein Müsterchen des Stoffes, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage: Echte, rein gefärbte Seide kräuselt sofort zusammen, verlöscht bald und hinterlässt wenig Asche von ganz hellbräunlicher Farbe. — Verfälschte Seide, (die leicht speckig wird und bricht) brennt langsam fort, namentlich glimmen die „Schussfäden" weiter (wenn sehr mit Farbstoff erschwert), und hinterlässt eine dunkelbraune Asche, die sich im Gegensatz zur ächten Seide nicht kräuselt, sondern krümmt. Zerdrückt man die Asche der echten Seide, so zerstäubt sie, die der verfälschten nicht. Die Seiden-Fabriken **G. Henneberg** (k. u. k. Hoflief.) **Zürich** versendet gern Muster von ihren echten Seidenstoffen an Jedermann und liefert einzelne Roben und ganze Stücke porto- und zollfrei in die Wohnung.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki